

## Do kogo uśmiechają się anioły



Jacek Hugo-Bader, *Biała gorączka*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2009

„Biologicznie jesteśmy przystosowani do agresji, do tropienia, gonienia i zabijania mamutów, a nie do grzecznego siedzenia godzinami przed monitorem

komputera. Dlatego nosimy okulary, cierpimy na tysiące chorób, na przykład psychicznych, których nie znali ludzie pierwotni” – powiada archeolog Lew Klejn, który spędził kilka lat w radzieckim więzieniu oskarżony o homoseksualizm. Jemu oraz innym bohaterom reportażu Jacka Hugo-Badera te pierwotne umiejętności przydają się bardziej niż stereotypowemu przedstawicielowi współczesnej „klasy średniej”. Ci ludzie nie mają możliwości być tacy „jak wszyscy”, a warunki i sytuacje, które nam mogą wydawać się ekstremalne, dla nich są po prostu codziennością.

Reportaże Hugo-Badera są zapisem jego podróży rosyjskim łażnikiem od Moskwy po Władywostok („im dalej na wschód, tym droga gorsza”) oraz poprzednich wypraw do Naddniestrza, Krymu i Donbasu. Inspiracją do tej wyprawy była wydana w 1957 roku w Moskwie książka radzieckich dziennikarzy Michaiła Wasiliewa i Siergieja Guszczewa *Reportaż z XXI wieku*. Po rozmowach z różnymi uczonymi autorzy *Reportażu...* przewidzieli komputery, telefony komórkowe, aparaty cyfrowe, płaskie telewizory z pilotem. Ale pomylili się w kwestii czystości wody w rzece Moskwie, ludzkich osiedli na Księżycu czy zakończenia wyścigu zbrojeń. Cytaty z tej książki stanowią bezbronne i jednocześnie rozbijające swoją tkliwością konkluzje każdego z tekstów polskiego dziennikarza.

Autor zaczyna podróż w Moskwie, gdzie układa rosyjsko-polski słownik slangu hipisowskiego; jedzie przez Kazań, gdzie rozmawia z 27-letnią miss Rosji zakażonych wirusem HIV

(niespełnione marzenie tej silnej i odważnej kobiety: „choć raz w życiu nakarmić moją córcię piersią”), by dotrzeć na Syberię. W tym bajecznym kraju Hugo-Bader odwiedza *gorod wissarionowców* – wyznawców „jednego z sześciu żyjących obecnie Chrystusów”, czyli Wissariona (byłego milicjanta Siergieja Toropa), którego kazania mogą unieszkodliwić nowotwór i nakazują każdej kobiecie co kilka dni myć „swojemu mężczyźnie” nogi. Na autora (i czytelników) czekają tam także tuwińscy szamani (na szamana duchy mogą wybrać każdego, ale wybrany nie ma wyboru i musi zostać szamanem – tu chodzi o przeznaczenie, nie o przypadek).

Hugo-Bader pokazuje okrutny i pełen cierpienia świat. Świat rdzennych narodów Syberii, niemających biologicznej odporności na alkohol, gdzie żyje się do czterdziestki. Lena, liderka lokalnych Ewenków, prosi przez szamankę Boga, żeby jej „naród przestał pić i pojawił się cel”. Świat rodzin górników z kopalni im. Zasiadki, czekających na mieszkania, podczas gdy rodziny poległych kolegów są systematycznie przesuwane na początek kolejki. Autor opowiada historię Siergieja Siemionkina, który ciągle oburzał się na taki porządek, aż w końcu jego własna rodzina dostała wymarzone mieszkanie po wybuchu gazu, w którym on sam zginął. Świat młodej pary z Mołdawii, która decyduje się sprzedać po nerce, żeby kupić najtańsze mieszkanie w Kiszyniowie. Świat Naddniestrza, samozwańczej i nieuznanej przez żaden kraj republiki – państwa z wszechmocną mafią, innym niż europejski GSM systemem komórek, obywatelami z trzema-czterema paszportami oraz renomowanymi koniakami (reportaż ten nosi tytuł *Dola dla aniołów*, co stanowi nawiązanie do 3 procent objętości dębowych beczek z koniakiem, która to ilość musi odparować przez pory w klepkach).

Czytelnik obserwuje z bliska świat, w którym często nie bada się krwi przed transfuzją i dlatego przed operacją każdy szuka dawców wśród przyjaciół. Świat, w którym kobieta prosi ukochanego mężczyznę, by zaraził ją AIDS, ponieważ chce mieć chorobę, którą on

ma. Świat, gdzie nie wypuszczą cię z hotelu, zanim nie obejrzą pokoju, w którym spałeś. Świat, w którym kobiety nie lubią dawać pieniędzy pijakom, bo „bardzo, bardzo wiele z nich ma w domu własnego”. Świat, gdzie na cmentarzu papierosy zostawia się nawet tym, którzy nie palili za życia. Świat, w którym, według jego obywateli, „to normalne... złożyć siebie w ofierze”.

Jest to też świat, w którym dobroć, piękno, wybór i szczęście nabierają osobliwego wdzięku. Moskiewscy hipisi demolują laboratoria naukowe i uwalniają z nich zwierzęta. Górnik po przeżyciu podziemnego wybuchu gazu powiada: „Nic nie może się równać urodą z pożarem w kopalni”. Nad Bajkałem, „najbardziej rozhukany, sztormowy i nieobliczalnym akwenem śródlądowym na świecie”, można podglądać tygrysy i podziwiać tysiące gatunków endemitów – organizmów niewystępujących nigdzie indziej.

Sprzeciw w tym świecie może przybierać bardzo barwne formy. Ktoś wybrał „bomżowanie”, bo nie znosił kolektywu. Ktoś włamał się do budki z piwem i całą noc wiadrami nosił złoty napój do domu, gdzie wypełnił nim wannę i akwarium. Babcia Natalia, oglądając w telewizji *Lenina w październiku*, nigdy nie pozwoliła tłumom żołnierzy dobiec do Pałacu Zimowego – wrywała z gniazda wtyczkę telewizora, mówiąc: „Nie dobiegniecie”. Jeden z hipisów namalował plakat „Komuniści – precz z Afganistanu” i powiesił go na swoim balkonie, po czym wyładował w szpitalu psychiatrycznym.

Czasem autor czerpie przyjemność z dystansu do opisywanej rzeczywistości, ale chwilami pragnie roztopić się w świecie, który go fascynuje. Zawsze jednak pozostaje subiektywny, to znaczy aktywnie obecny w tym, co pisze. To jedna z podstawowych zalet książki. Można tu wspomnieć Władimira Nabokowa, twierdzącego, że „wszystko, co wartościowe, jest subiektywne”. Koło podróży zamyka się logicznie wizytą w Moskwie, u ostatniego z żyjących uczonych-konsultantów *Reportażu z XXI wieku* – Witalija Ginzburga. Fizyk uznaje, że generalnie w swoich prognozach naukowych

miał rację i nadal wierzy w nieograniczone możliwości ludzkie i nieograniczony wszechświat, natomiast za najważniejszą rzecz w swoim życiu uznaje miłość.

Nie odniosłem takiego wrażenia jak Mariusz Szczygieł (opinią którego opatrzona jest okładka), że Hugo-Bader „opisuje imperium z perspektywy wałęsającego się psa” czy z jakiegokolwiek innej perspektywy. Wydaje mi się, że wcale nie chodzi o imperium. Chodzi o garść przepięknych, mrocznych i zawsze nastrojowych historii, z których każda odnosi się do kwestii głębszych niż ustrój społeczny czy kody kulturowe. Jest to, między innymi, książka o niewiarygodnej i koniecznej obecności dobroci w najokrutniejszym i najtrudniejszym do przetrwania świecie. *Bomżycha* Emma powiada autorowi, że „ktoś musi pełnić tę rolę” – rolę dobrego człowieka, który pomaga wszystkim, dzieli się pieniędzmi i jedzeniem. Ktoś taki musi istnieć, żeby anioły (te same, które wypijają swoją dolę ze wszystkich beczek z koniakiem na świecie) miały się do kogo uśmiechać.

Andrij Portnow

